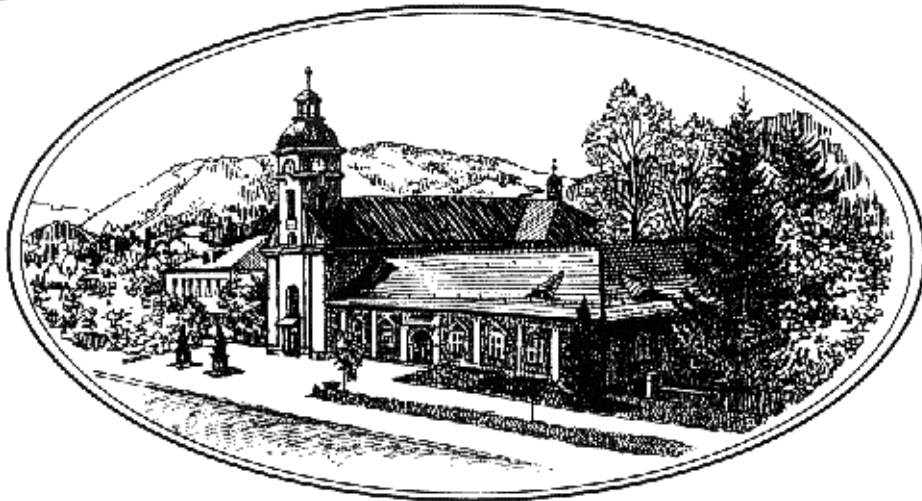


Po górach, dolinach...



Parafia pw. św. Klemensa, papieża i męczennika, w Ustroniu

Nr 29 (1050) 20 lipca 2014 r.

Adres internetowy Parafii: <http://www.klemens.beskidy.pl>

E-mail Redakcji: pgd@klemens.beskidy.pl

XVI NIEDZIELA ZWYKŁA

Nie wrywać zła

Spotkałem w życiu wielu ludzi, którzy nie wzięli na serio Chrystusowej przypowieści o kąkolu. Wielokrotnie zastanawiałem się, dlaczego to pouczenie tak często jest lekceważone lub wypaczane. Jedni marzą o czystym łanie pszenicy, szukając go tu na ziemi. Niepoprawni idealiści, którzy mimo rozczarowań ciągle chcą znaleźć wspólnotę złożoną wyłącznie z ludzi dobrych. Takiej wspólnoty nie ma, a jeśli się pojawi, to z góry wiadomo, że wkrótce zło zasieje w niej swoje ziarno.

Inni za wszelką cenę chcą wyrwać zło, niszcząc tym samym wiele dobra, a przede wszystkim siebie. To ci, którzy w niezdrowej ambicji są przekonani, że potrafią wykorzenić zło. Po latach wysiłku zniechęceni opadają z sił. Zamiast skoncentrować się na doskonaleniu i pomnażaniu dobra, zaangażowali się w dzieło wykorzeniania zła, co jest przedsięwzięciem z góry skazanym na niepowodzenie.

Wreszcie są i tacy, którzy skoro muszą się zgodzić na istnienie zła, koniecznie chcą podzielić łan pszenicy na dwie części: na jednej uprawiając pszenicę, a drugą przeznaczając dla kąkolu. Dzieliąc środowiska na twórcze, dobre, szlachetne i demoralizowane, upadłe, złe, upraszczają sprawę, bo i we wspólnotach religijnych rośnie kąkol, i w więziennych celach dojrzewa pszenica.

Trzeba usłyszeć słowa Jezusa: „dopuszczcie obojgu rósć aż do żniwa”. Trzeba się zgodzić na wzrost zła i nie rozdzierać z tego powodu szat. Trzeba wyrósć w bliskim sąsiedztwie zła i wypełnić kłos swego serca drogo-cennym ziarnem dobroci. Takie rozwiązanie podaje Jezus, a Jego Ewangelia przez ten realizm jest piękna.

Mistrz z Nazaretu otwiera oczy na zło rosnące obok nas i przestrzega, by nie wzrastało w nas. Uczy przez to odważnego spojrzenia na świat i jego rzeczywistość. Przemiana świata nie polega na wrywaniu

kąkolu, lecz na dojrzewaniu dobra. Definitywne oczyszczenie będzie miało miejsce dopiero w czasie żniwa. Sam Pan zajmie się dobrym ziarnem, gromadząc je w spichlerzu, i On sam zajmie się kąkolem. Dopiero wtedy nastąpi podział między tym, co dobre, a tym co złe. Inne będą losy ziarna, a inne kąkolu.

Złem nie należy się zajmować wprost. Całą uwagę należy skoncentrować na pielęgnowaniu dobra. Zło trzeba jasno dostrzegać, ale na zajmowanie się nim szkoda drogocennej energii i czasu. Trzeba znać jego sposób siewu, wzrostu, dojrzewania. Nie należy się dziwić, że jest, że wzrasta, że pojawia się blisko. Ta jego bliskość winna mobilizować do tym większej gorliwości w czynieniu dobra.

To w kontekście tej przypowieści należy prześledzić w Ewangelii dzieje Judasza. On jak kąkol został zasiany w grono Dwunastu. Jezus mógł go wyrwać, i to na początku, umiał bowiem bezbłędnie odróżnić pszenicę od kąkolu, a jednak nie uczynił tego. Chciał by Apostołowie dojrzewali w sąsiedztwie serca, w którym wzrastało ziarno zła. Sam przecież długie miesiące żył bardzo blisko zdraycy. Czekał aż nadejdzie czas żniwa. Prawdopodobnie w tym samym dniu śmierć ścina dojrzały kłos, wysypując na Golgocie ziarna zbawienia na całą ziemię, i dosięga Judasza, wysypując z jego serca kąkol zła. Nadeszła godzina rozdzielenia pszenicy od kąkolu.

Przypowieść o kąkolu winna być szczególnie głęboko prze-mysłana przez wychowawców. Dzieci i młodzież trzeba przygotować do współżycia ze złem istniejącym w świecie. Trzeba je nauczyć rozróżniania pszenicy od kąkolu. Wypełnić umiowa-

niem dobra, by pozostały mu wierne nawet wtedy, gdy znajdą się w bardzo bliskim sąsiedztwie zła. Nauczyć je tej wielkiej mądrości, która nie gorszy się złem, lecz umie przeciwstawić mu dobro. Takich mądrych wychowawców, zwłaszcza w rodzinnym domu, bardzo potrzeba. To oni zadecydują o jakości chrześcijaństwa w przyszłych pokoleniach. *Ks. Edward Staniek*

LITURGIA SŁOWA

I czytanie: Mdr 12,13.16-19

Psalm: Ps 86,5-6.9-10.15-16a

II czytanie: Rz 8,26-27

Ewangelia: Mt 13,24-43

Spowiednicy - ciąg dalszy

W rozumieniu świętej siostry Faustyny, spowiednik jest przede wszystkim szafarzem sakramentu pokuty, który w imieniu Pana Jezusa udzielał jej rozgrzeszenia. Wielkość tej władzy kapłańskiej pojęła szczególnie wówczas, gdy podczas pobytu w szpitalu pragnęła przystąpić do spowiedzi i prosiła anioła, który jej przyniósł Komunię świętą, aby ją wyspowiadał. Usłyszała wówczas odpowiedź: *Zaden duch na niebie nie ma tej władzy* (por Dz. 1677).

Wiedziała, że aby prawdziwie oczyścić swoje serce w sakramencie pokuty, musi pod osąd spowiednika poddać wszystko, co zawierała w sobie chociaż cień niewierności Bogu. Dlatego w spowiedzi starała się oskarżać nawet z najdrobniejszych niedoskonałości, co niekiedy budziło wręcz zdziwienie kapłana. Rozumiała również, że spowiednik jest lekarzem duszy, który tylko wówczas może znaleźć odpowiednie lekarstwo, jeżeli ją pozna. Na podstawie przeżytych doświadczeń napisała: *Spowiednik to lekarz duszy, więc jak lekarz - nie znając choroby, może dać stosowne lekarstwo? - Nigdy. Bo albo nie będzie wywierać żadnego skutku pożądanego, albo da za silne, gdzie powiększy chorobę, a czasami - co nie daj Boże - może nastąpić śmierć* (Dz. 112).

Szczególną uwagę zwracała siostra Faustyna na kapłańskie pouczenia otrzymywane podczas spowiedzi. Znotowała je w wielu miejscach *DZIENNICZKA* i przyjmowała jako słowa samego Pana Jezusa. On sam wielokrotnie zapewniał ją, że słowa spowiednika są Jego słowami. Przekonała się o tym także osobiście, gdy spostrzegła, że spowiednik mówi do niej to, czego sądząc z wcześniejszego jej traktowania, nie zamierzał powiedzieć. Innym razem znów stwierdziła: *Dziś w spowiedzi św. przemówił Pan Jezus do mnie przez usta pewnego kapłana* (Dz. 763). Podobnie, wierę w to, że przez usta kapłana w konfesjonale przemawia do niej Pan Jezus, umocniła w niej inna spowiedź, o której siostra Faustyna tak napisała: *Kiedy przygotowywałam się do spowiedzi, rzekłam do Pana Jezusa utajonego w Najświętszym Sakramencie: Jezus, proszę, przemów do mnie przez usta tego kapłana, a znak mi będzie ten, że przecież on nic nie wie o tym, że Ty Jezus, żądasz ode mnie tego założenia miłosierdzia; niech mi powie coś o tym miłosierdziu. Kiedy przystąpiłam do konfesjonatu i zaczęłam spowiedź, kapłan ten przerywa mi spowiedź i zaczyna mi mówić o wielkim miłosierdziu Bożym i z tak wielkim naciskiem, że jeszcze nigdy tak nie słyszałam, i pyta się mnie. Czy ty wiesz, że miłosierdzie Pańskie jest nad wszystkie dzieła Jego, że jest koroną dzieł Jego?* (Dz. 637).

To wydarzenie stało się przyczyną jej wyznania: *Chociaż wierzę, że zawsze przez usta kapłańskie w konfesjonale przemawia Bóg, to jednak tu doświadczyłam tego w sposób szczególny* (Dz. 637).

Do wiary w to, że w konfesjonale słowa spowiednika są słowami samego Pana Jezusa zachęcała także innych, pisząc: *O, niechaj dusza wierzy, że są to słowa samego Pana; chociaż musimy wierzyć, że każde słowo w konfesjonale jest Boże* (Dz. 132).

Ta wiara w pochodzenie nauk kapłańskich w konfesjonale od samego Pana Jezusa sprawiła, że siostra Faustyna wiernie się do nich stosowała, do czego również i On wielokrotnie ją zobowiązywał. Zaowocowało to w jej życiu coraz wierniejszym wypełnianiem woli Bożej, szczególnie wówczas, gdy spowiednicy pełnili wobec niej posługę kierownictwa duchowego. O tej formie napiszę następnym razem.

Wasz brat Franciszek



Rodzina Radia Maryja była na Jasnej Górze

Jak co roku w drugą niedzielę lipca wyjechaliśmy z Ustronia o 6⁰⁰ do Częstochowy na Jasną Górę. Pielgrzymkę autokarową zorganizowała przewodnicząca Ustrońskiego Koła Radia Maryja niestrudzona Pani Natalka Tułeczka, zabierając po drodze pielgrzymów z Hermanic, Lipowca i Skoczowa. Wprowadziła atmosferę przygotowania duchowego na rozpoczęcie dnia przez modlitwę różańcową porywającymi wyobraźnię rozważaniami z okresu życia Jezusa przed każdą dziesiątką Zdrowaś Maryjo.

Na miejscu jesteśmy o 9⁰⁰. Na parkingu tłumi, autokar ma miejsce na ostatnim polu - sektor H.

Pani Natalka prowadzi pod ustrońskim szyldem do stałego miejsca na błoniach jasnogórskich przy figurze Matki Bożej. Mijamy stoiska, gdzie składamy dary pieniężne dla Radia i Telewizji TRWAM. Rozdawany jest „Nasz Dziennik” sobotnio-niedzielny. Tłumi, tłumi, jest wielu młodych, całe rodziny z dziećmi, nawet maleńkimi. Widzę wóz transmisyjny TVP (nagrywany był przebieg). Podziwiam logistykę tego przedsięwzięcia.

Nasza wspaniała Jasnogórska Najświętsza Maryja, Matka Boga dana nam Polakom ku obronie gościła niezliczone rzesze słuchaczy Radia Maryja już po raz 23.

Przyjechalibyśmy by podziękować za kolejny rok wielkiego toruńskiego dzieła ewangelizacyjnego, wyprasząc za pośrednictwem Maryi obfite łaski tego Radia i dzieł przy nim wyrosłych, w tym Telewizji Trwam - od 15 lutego po walkach nareszcie na multipleksie - obfite łaski dla Kościoła, Ojczyzny, a przede wszystkim dziękować za kanonizację Jana XXIII i Jana Pawła II. Przysłaliśmy, aby przynieść nasze osobiste trudy, radości, smutki i nadzieje, aby duszę przed Maryją otworzyć. Matko uczysz nas jak całkowicie zaufać Bogu, jak wierzyć w to, co jest nie do pojęcia. Chcieliśmy polecić Matce tych, co im brak wiary, o jedność wierzących - a Maryja z miłością, patrzyła na nas.

Jesteśmy cali poobijani i przerażeni bezkarnością obrażenia uczuć religijnych w naszej Ojczyźnie poprzez bluźniercze spektakle i wściekłe ataki fundamentalistów laickich na Kościół, kapłanów, tradycje kultury polskiej. Teraz ta bulwersująca sprawa prof. Bogdana Chazana dyrektora Szpitala im. Świętej Rodziny w Warszawie, który nie chciał zabić chorego nienarodzonego dziecka i nie chciał pośredniczyć w jakiegokolwiek formie w zabiciu tego dziecka, cedując zabicie na kogoś innego (dziecka poczętego z in vitro, o czym media milczą) i przez tę odmowę zabójstwa został zwolniony z pracy (mimo podziwu de jego fachowości) przez praktykującego katolika - prezydent Warszawy. Sam papież Franciszek nazwał aborcję "zbrodnią pełną obrzydzenia", której każdy chrześcijanin winien się zdecydowanie przeciwstawić. Radio Maryja aktywnie włącza się w obronę życia.

Chcę zaznaczyć, że spotkanie 23 Pielgrzymki Rodziny Radia Maryja na Górze rozpoczęło się dzień wcześniej, w sobotę, kiedy w czasie Mszy św. inauguracyjnej homilię wygłosił JE ks. bp Stanisław Napierała z Kalisza, a mottem były słowa "Im głębsza wiara w życiu prywatnym i osobistym bardziej chce być ujawniona na zewnątrz w życiu publicznym. I ma do tego prawo!". Dał wiernym znak nadziei, zacytuję: *Mimo potężnych wstrząsów obserwowanych dziś w świecie w sferze duchowo-moralnej nie brak znaków nadziei na wyjście z trudnej sytuacji i zwycięstwa dobra nad złem. ... bardzo wielu ludzi nie poddaje się chaosowi i zamętowi, lecz żyje i trwa w normalności... w fundamentalnych wartościach, jakimi są prawda, dobro i piękno.*

W niedzielę 13 lipca o godz. 11⁰⁰ rozpoczęła się Msza św., której przewodniczył i homilię wygłosił abp Zygmunt Zimowski przew. Papieskiej Rady ds. Służby Zdrowia i Duszpasterstwa Chorych, który przybył do nas z Watykanu. Oto cytaty z homilii. "Jesteśmy tutaj, aby się modlić, aby upraszać odnowę polskiego Narodu i już - przez modlitwę - tę odnowę duchowo uobecnić" "... prosimy dziś Boga o potrzebne siły, abyśmy

➔ str. 6

Święte góry, święte miejsca -
Śladami św. Jana Pawła II w Ustroniu-
Hermanicach

Chryścianizacja Hermanic

Naszym zdaniem wcześniej opisanymi szlakami podgóorskimi, to jest szlakiem z Nitry, Trenczyna do Krakowa, najpierw wzdłuż Wagu i przez Przełęcz Jabłonkowską oraz szlakiem z Ołomuńca pod górami przez Wędrynię, Radowice, Ustroń, Hermanice, Lipowiec, wiodła cyrylo-metodiańska misja chryścianizacyjna. Najpierw w 864 roku prowadzona przez uczniów św. św. Cyryla i Metodego Ozlava, Wiznoga, następnie od 874 roku, (a zwłaszcza po najeździe Świętopełka na państwo Wiślan i Śląsk), przez św. Metodego i nowych jego uczniów.

W latach 874-880, za panowania księcia morawskiego Świętopełka, w okresie ekspansji Wielkich Moraw na Państwo Wiślan i na Śląsk, doszło do ochrzczenia „potężnego księcia na Wiślech”

Za Józefem Widajewiczem cytujemy: „Pogański książę bardzo potężny, siedząc w Wiśle (w Wiślech), urągał chryścianom i szkody im wyrządzał; posławszy więc do niego rzekł Metody; dobrze byłoby, synu gdybyś się dał ochrzcić dobrowolnie na swojej ziemi; bo inaczej będziesz wzięty w niewolę i zmuszony przyjąć chrzest na ziemi cudzej; wspomnij moje słowo; tak się też stało”.

Mon. Pol. Histor. t. I, str. 107.

Poprzednik Wasz (to jest papieża Jana IX) w dobie, kiedy panował książę Świętopełk, wyświęcił na biskupa Wichinga, ale go nie posłał do owego starożytnego biskupstwa w Passawie, tylko do pewnego ludu, świeżo pozyskanego dla wiary chryścijańskiej (in quandam neophitam gentem), który ów książę pokonał w wojnie, a zarazem poczynił przygotowania, by go z pogan na chryścijan przerobić.

Friedrich – Codex diplomaticus et epistolaris regni Bohemiae, t. I (Praga 1904/7) str. 21.

I dalej Józef Widajewicz tak komentuje oba teksty: Niepodanie nazwy tego ludu stanowi w piśmie biskupów dotkliwą lukę, że jednak chodzi tu o Wiślan, wykazałem w dawniejszych swych pracach.

Józef Widajewicz - Kraków i Poważę, str.79-80 Państwo Wiślan, str. 72-74.

Przywiedzone relacje dają nam poznać fragment tylko historii Wiślan, ale fragment dużego znaczenia. Oto zarys dziejów owych kilku lub najwyżej kilkunastu lat. ...Z sąsiednich Moraw, gdzie arcypasterzem był apostoł Metody, promieniowała ku Wiślanom wiara chryścijań-

ska, książę jednak był przeciwny i chryścianom lubiał dokuczać. Czy źródło miało na myśli własnych poddanych księcia, sprzyjających nowej wierze, czy wysłanników morawskich, którzy przybywali do Wiślan z misją, dowiedzieć się nie można, obojętne to zresztą; tak czy owak skierowane to było przeciw Morawom, rozwijającym w tej mierze – oficjalnie lub nieoficjalnie – jakąś akcję. Nie jest wykluczone, że książę Wiślan najeżdżał nawet Morawy, takie bowiem napady zostawały w duchu epoki i niewątpliwie odpowiadały temperamentowi zadzierzystego monarchy.

Wrogie poczynania doprowadziły ostatecznie do starcia z władcą Moraw, energicznym i uzdolnionym Świętopełkiem. Wojna prowadzona była około 880 roku i zakończyła się katastrofą Wiślan; książę ich dostał się do niewoli, a rozległe jego państwo wcielone zostało do Wielkich Moraw. Teraz dopiero, jak przewidywała przepowiednia św. Metodego, w niewoli stało się faktem to, przed czym władca Wiślan bronił się w okresie niezależności, a mianowicie do chrztu zmuszony został zarówno on sam jak i ogół jego poddanych (neophita gens); kto zaś chrztu dokonał; czy sam apostoł Metody, nic stanowczego powiedzieć się nie da. Osiągnięcie zatem znacznej potęgi, potem katastrofa polityczna i w ślad za nią idąca chryścianizacja ludności, to w dziejach Wiślan wydarzenia najważniejsze.

Tak więc, naszym zdaniem, najwcześniej około 880 roku nastąpiło przyjęcie chryścijaństwa w naszej okolicy, można nazwać górnego biegu Olzy i górnego biegu Wisły, na północno-wschodnim przedpolu Przełęcz Jabłonkowskiej i Bramy Morawskiej.

Kiedy wybudowano pierwszy kościół drewniany w Ustroniu? Czy możliwe, że byłoby to już końcem IX wieku? Czy pod koniec X wieku jak kościół w Wędryni?

Pisaliśmy już na łamach naszej gazetki Pgd... w cyklu artykułów o Misji cyrylo-metodiańskiej w Ustroniu.

Szczegółowe przedstawienie wyników naszych badań nad chryścianizacją Ustronia znajdziecie P.T. Czytelnicy w ponad rocznym cyklu artykułów „Cyrylo-metodiańska misja chryścianizacyjna” w parafialnej gazetce „Po górach, dolinach...” na www.klemens.beskidy.pl

Oczywiście na pewno nie wiemy, czy istniała już wioska Hermanice w czasie chryścianizacji cyrylo-metodiańskiej, a jeżeli tak to jej pierwsi mieszkańcy osadnicy niemieccy, byli już chryścianami (cdn.).

Opracowali Elżbieta i Andrzej Georgowie

RESTAURACJA
BAHUS

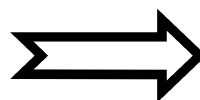
www.bahus.pl

Restauracja BaHus

jest świetnym miejscem do organizacji wszelkiego rodzaju imprez.

Specjalizujemy się w organizacji:

- przyjęć weselnych,
- bankietów,
- imprez cateringowych,
- innych imprez okolicznościowych.



USTROŃ
ul. 9 Listopada 10
tel. 33 854 26 72
kom. 602 831 296

Młodzi w Mrzeżynie

30.06 około godziny 9⁰⁰, pożegnawszy się z rodzicami, wyruszyliśmy (członkowie wspólnoty Kaleb i ministranci, pod opieką ks. Zenona Budki) z Ustronia na wspólne wczas-rekolekcje. Byłam trochę niepewna, czego się po tym wyjeździe spodziewać, ale Pan Bóg jak zwykle nas zaskoczył.

W drodze do Lichenia zatrzymaliśmy się w Częstochowie, żeby odwiedzić naszą Mamę i zjeść pyszny obiad, a już po południu byliśmy na miejscu naszego pierwszego noclegu. Uczestniczyliśmy we mszy świętej w sanktuarium Matki Bożej Licheńskiej, potem mieliśmy jeszcze trochę czasu dla siebie, więc mogliśmy wysłuchać koncertu organowego i zwiedzić piękną bazylikę. Wywarła ona na mnie wielkie wrażenie, czułam się tam naprawdę jak w domu Króla.

Swym pięknem w Licheniu zachwycała nie tylko bazylika, ale i jej otoczenie: urokliwe ścieżki wśród drzew i pachnących kwiatów, drewniana altanka porośnięta bluszczem, mostek nad stawem, a w stawie – nenufary... Gdy już dzień się kończył, niebo przybrało niezwykle barwy, a ptaki dały koncert wspanialszy od organowego. Mogliśmy cieszyć się tymi dziełami Stwórcy, Jego obecnością - i wielbić Go. Niestety, czas mijał nieubłaganie, a nam trzeba było wracać do domu pielgrzymia.

Rankiem, po mszy świętej, przekąśliśmy co nieco, załadowaliśmy bagaże do busiku i obraliśmy kierunek: Mrzeżyno. Czas podróży umilaliśmy sobie modlitwą i śpiewem, tudzież snem czy lekturą.

Wreszcie dojechaliśmy na miejsce – do parafii św. św. Apostołów Piotra i Pawła. Powitał nas serdecznie ks. prob. Wojciech Helak i Siostry Służki NMP Niepokalanej (bezhabitowe), zapraszając od razu na obiad. Tu trzeba zaznaczyć, że posiłki były zawsze przygotowywane z taką miłością i tak znakomicie, że nawet wątróbka była pyszna (przyrządzenie smacznej wątróbki uważam za nie lada sztukę).

Większość dni spędzonych w Mrzeżynie była do siebie dość podobna: godzinki, śniadanie, spotkanie formacyjne, msza, obiad, plaża, różaniec, kolacja, wyjście na miasto, modlitwa wieczorna... W różnej kolejności. Pogoda nam dopisała, a nawet Bałtyk był ciepły, więc mogliśmy zażywać kąpieli zarówno słonecznych, jak i wodnych.

Jednak na słońcu, wodzie i piasku nie poprzestaliśmy. Dwa razy byliśmy w Kołobrzegu: zwiedziliśmy konkatedrę, Muzeum Oręża Polskiego, odwiedziliśmy także port.

W przedostatni dzień pobytu nad morzem wybraliśmy się w dalszą wycieczkę, bo aż do Międzyzdrojów. Tam, na terenie Wolińskiego Parku Narodowego, zobaczyliśmy żubry, dziki, jelenie i bieliki. Były tam też ponoć żaby, ale nie chciały się pokazać.

Nie był to koniec naszej wycieczki, bo wstąpiliśmy jeszcze do Kamienia Pomorskiego (by zwiedzić katedrę), dalej: do Trzęsacza – tam odwiedziliśmy kościół, który jak na razie stoi cały, a następnie udaliśmy się na wybrzeże, żeby zobaczyć ostatnią ścianę starej świątyni, której całą resztę zabrało morze. Zahaczyliśmy także o Niechorze, żeby dostać się do latarni, ale kiedy okazało się, że musielibyśmy czekać w kolejce godzinę, zrezygnowaliśmy z tej atrakcji.

Dwa razy także wybieraliśmy się na wschód słońca, z różnym skutkiem: pierwszy raz wyjście było dla chętnych. Na ostatku gotowe były dwie osoby, ale gdy ksiądz się nie zjawiał, wrócili do pokoju. Rano okazało się, że ksiądz poszedł sam, niedługo po tym, jak ochotnicy zrezygnowali.

Przypuszczam jednak, że słońce mogło księdza wyprzedzić. Wygląda na to, że młode godziny przyczyniają się do nieporozumień.

Kolejna próba się powiodła, a to dlatego, że szliśmy obowiązkowo. Około 4³⁵ byliśmy na pomoście, akurat na czas. Tam, przy wschodzącym słońcu, z lekko zachrypniętym (z racji wczesnej pory) głosem, odśpiewaliśmy godzinki, po czym większość udała się z powrotem do wyćsknionych łóżek. Ale myślę, że było warto.

Czas tam spędzony był szczególny z kilku powodów - otrzymaliśmy wielką łaskę – nasz pobyt zbiegł się z Misjami u Stóp Krzyża. Do 5.07 w kościele parafialnym były relikwie Krzyża Świętego. Dzięki temu otrzymywaliśmy niejednokrotnie błogosławieństwo nimi, a przez to błogosławieństwo – uzyskanie odpustu. Również i kościół był dłużej i częściej otwarty, żeby każdy mógł w ten szczególny sposób spotkać się z Panem Jezusem.

Niestety, mrzeżyńską parafię dotknęło smutne wydarzenie: 4.07 zmarł ks. kan. Henryk Jędrychowski, pierwszy proboszcz tamtejszej wspólnoty.

Tak się złożyło, że podczas tych wczasów nad morzem spotkaliśmy znajomych ustroniaków - zarówno w Mrzeżynie, jak i w Niechorzu. A w Licheniu natknęliśmy się na grupę z Bielska. Jakże mały jest ten świat!

Kiedy nadszedł dzień powrotu, podziękowaliśmy Ks. Proboszczowi, siostram i paniom kucharkom. Byli dla nas naprawdę dobrzy.

W drodze do domu znów nocowaliśmy w Licheniu. Tym razem przybyliśmy tam wcześniej, więc mogliśmy zobaczyć Licheń z wieży widokowej, na szczyt której weszliśmy po schodach, na piechotę. Gdy zrobiliśmy już pamiątkowe zdjęcia i odpoczęliśmy chwilę, zaczęliśmy schodzić. Na dole wpadliśmy na kolejne bezhabitowe siostry, tym razem Córki Maryi Niepokalanej. Jedna z nich zachęciła nas do obejrzenia wystawy o misjach w Afryce, zrobienia sobie zdjęcia w wielkim, czerwonym kapeluszu oraz obdarowała nas obrazkami i cukierkami. Zaprosiła także do nawiązania kontaktu, żeby mogła nas np. poinformować o rekolekcjach powołaniowych...

W końcu trafiliśmy do księgarni, a potem do sanktuarium, na mszę. Po mszy poszliśmy wszyscy razem na Gólgotę, by rozważyć Drogę Krzyżową. O 21⁰⁰ wróciliśmy do świątyni na Apel, po którym część osób udała się na spoczynek, a część uczestniczyła jeszcze w procesji świateł. Kolejne piękne przeżycie: tłum ludzi podążający za obrazem Matki Bożej, wszyscy razem wznoszą śpiew, a ze śpiewem – zapalone świece. I choć chłód już doskwiera, to kiedy powracamy do bazyliki – w sercu ciepło, bo jesteśmy razem, a Maryja się nami opiekuje, zawierając swojemu Synowi.

I trzeba było iść spać, bo następnego dnia czekała nas msza o 6⁰⁰. Ale tu znów odezwało się nasze zamiękowanie do poduszki i mało brakowało, a byśmy się spóźnili na tę mszę, gdyż większość zasnęła, ksiądz wyszedł wcześniej, a reszta była zdezorientowana zaistniałą sytuacją. Na szczęście pozbieraliśmy się szybko i zdążyliśmy na czas.

Po tych przygodach czekała nas ostatnia część trasy, kierunek: Ustroń. No cóż, wszędzie dobrze, ale w domu najlepiej.

Ten wyjazd zbliżył nas do siebie. Lepiej się poznaliśmy, co jest cenne dla wspólnoty. Pragnę podziękować Bogu, sponsorom, organizatorom i współuczestnikom za ten czas - czas odpoczynku, ale też formacji i modlitwy. Mam nadzieję, że przyniesie on jeszcze wiele dobrych owoców.

Magdalena Kłoda

Kącik poetycki

Towarzysz podróży

Święty Krzysztofie mój przyjacielu
Jesteś mi jak brat
Takich jak Ty jest niewielu
Z Twej przyjaźni jestem bardzo rad
Święty Krzysztofie mój przyjacielu
Z sobą zabieram Cię każdego dnia
Ciebie potrzebuję kierowców tak wielu
Twejej opieki wzywam już od świtania
Święty Krzysztofie choć Ty nie potrzebujesz
Używać czterech kółek tak jak ja
To jednak co dzień ze mną podróżujesz
Bo przyzywam Cię podczas podróżowania
Święty Krzysztofie wśród patronów rzesz
Pan w Tobie niech będzie uwielbiony
Tobie dziękuję że mnie wciąż strzeżesz
Gdy wsiadam w mój pojazd ulubiony.

Ze strony zgłuszczyk.pl

KWIATKI PAPIEŻA FRANCISZKA

Czy wiecie, że?...

Papież Franciszek napisał:

„Z Bogiem nic nie tracimy, zaś bez Niego wszystko jest stracone...”.



jest kołem
ratunkowym
na morzu życia

Idzie blondynka ulicą, widzi przed sobą skórkę od banana i przerażona krzyczy:

- O nie, znowu się przewrócę.

Na przyjęciu chłopak proponuje blondynce:

- Może porozmawiamy?

- Och, nie! Jestem taka zmęczona... Może lepiej zatańczymy?

JUBILACI TYGODNIA

Stefan Odehnal

Anna Kupka

Magdalena Księżyk

Mirosława Zaręba

Danuta Stec

Grażyna Abramowicz

Jan Sroczyński

Teresa Skrzypulec



Jubilatom życzymy pomyślności, dobrego zdrowia, łask Bożych za wstawiennictwem Najśw. Maryi Panny oraz radości i spokoju na długie lata.

Z życia parafii

• W niedzielę, 13 lipca, przeżywaliśmy odpust ku czci Opatrzności Bożej. Uroczysta Suma Odpustowa w intencji parafian sprawowana była o godz. 12⁰⁰. Przewodniczył ks. Paweł Zieliński, moderator pierwszego turnusu Oazy. Kazania w tym dniu głosił diakon Andrzej Króliczek.

• Wieczorem miało miejsce kolejne nasze czuwanie fatimskie. Miało trochę inny program i Msza św. odprawiona o godz. 20⁰⁰ była po łacinie. Potem był Apel Jasnogórski a po nim poszliśmy w procesji. Figurę nieśli członkowie stow. Rodzin Katolickich. Po procesji była druga część Różańca i błogosławieństwo. Wszyscy chętni mogli jeszcze zdążyć obejrzeć drugą połowę meczu finałowego Mistrzostw Świata w piłce nożnej.

• Trwa X Festiwal Ekumeniczny. W minionym tygodniu spotykaliśmy się w sali Czytelnicy Katolickiej. W poniedziałek została otwarta niezwykle interesująca wystawa IPN „Kultura Niezależna w Kościele”. Do jej oglądania zachęcał Andrzej Sznajder, kierownik Referatu Edukacji Historycznej przy IPN w Katowicach. Między innymi przypominał, szczególnie ludziom starszym, czasy minione, czyli te, kiedy rządziła „komuna”.

We wtorek mieliśmy spotkanie z „Dziennikiem” Józefa Pilcha. Po przywitaniu wszystkich, dosyć licznie zgromadzonych, w tym Żonę Józefa Pilcha i Najbliższych przez Księdza Proboszcza, p. Danuta Koenig wprowadziła nas w nastrój strofami poezji Emilii Michalskiej, którzy mieli wiele wspólnego, oboje byli humanistami. Emilia Michalska była poetką, a Józef Pilch przede wszystkim historykiem. Łączyła ich niezwykła pracowitość, skromność i rzetelność. Oboje nie mieli wykształcenia, ale to, co podarowali nam jako „ślad na ziemi” ma wartość niezwykłą. Emilia Michalska napisała o swojej ukochanej Ziemi: *Gdybym złotą harfę miała to bym tobie na niej grała. Gdybym złotą harfę miała Moja ty Ziemio...W drugim zacytowanym wierszu usłyszeliśmy pochwałę piękna naszych gór.. Po tym wprowadzeniu głos zabrał dr hab. Marek Rembierz. W ciekawy sposób ukazał nam ten Dziennik, zwracał uwagę na wątki ekumeniczne i te, mówiące o poszczególnych osobach np. o Józefie Nowaku, obecnym patronie Czytelnicy Katolickiej.*

W czwartek w ramach tradycyjnych już „Czwartków ze zdrowiem” z ciekawą prelekcją wystąpił dr Jacek Niewiński, psychiatra. Temat, który przedstawił miał tytuł - „Leki psychotropowe - nadzieja czy obawa” i o tym starał się mówić. Wniosek wynikający z tego spotkania jest taki - *Leki psychotropowe są potrzebne, dają wiele dobra, pomagają wychodzić pacjentom z różnego rodzaju depresji i innych chorób psychosomatycznych. Muszą jednak być stosowane pod kontrolą i przepisywane przez właściwych lekarzy.*

Kolejny dzień Festiwalu Ekumenicznego miał miejsce w piątek. Można było zobaczyć film „Serce Śląska” i zapoznać się z nowym portalem internetowym Zbigniewa Niemca pod tytułem „Kościoły Śląska Cieszyńskiego” prezentującym świątynie wszystkich wyznań w granicach Księstwa Cieszyńskiego, od Bielska do Ostrawy, od Strumienia do Jabłonkowa.

• W czwartek, 24 lipca, Ksiądz Proboszcz rozpocznie 20 rok posługi duszpasterskiej w naszej wspólnotie parafialnej. Przy tej okazji dziękujemy za wszelkie dobro, które było Jego udziałem i prosimy Pana Boga o siły na dalsze lata, przede wszystkim zaś o zdrowie i dary Ducha Świętego.

• Już niewiele ponad miesiąc zostało do VII Festynu Parafialnego. Jest ogromna prośba o przynoszenie różnych rzeczy, ale nowych, nie używanych, na KOTA W WORKU. Mile widziani są też sponsorzy indywidualni. Mimo naszych prośb, jest bardzo mało osób, które chciałyby wesprzeć to nasze wspólne dzieło. Dla przypomnienia - cały dochód z Festynu ma zostać przeznaczony na Fundusz Stypendialny dla dzieci i młodzieży z biednych rodziny, których w naszej wspólnotie parafialnej jest sporo.

POŚLUCHAJMY RAZEM, CO MÓWI DO NAS JEZUS...

Lena miała bardzo wierzącą rodzinę: tatę, mamę i młodszego brata. Kochała ich wszystkich, ale najbardziej mamę. Każdego dnia, przychodząc ze szkoły, pytała mamę, w czym może jej pomóc i mama zawsze dawała Lenie jakąś pracę według jej możliwości i zdolności. Dziewczynka myła naczynie, prasowała drobne rzeczy, a mama prasowała taty koszule i sukienki córki, ponieważ to było trudniejsze. Lena zawsze opowiadała mamie wszystko, co działo się w szkole i nigdy niczego przed nią nie ukrywała. Nawet takie sytuacje, kiedy czasem rozmawiała na lekcjach, lub posprzeczała się z koleżankami. Mama wszystkiego wysłuchiwała, dawała Lenie rady i razem rozwiązywały problemy Leny. Pewnego razu wydarzyło się coś niezwykłego. W szkole pojawiła się nowa dziewczynka. Miała na imię Zosia. Wszystkie dziewczynki nadskakiwały jej i starały się zaprzyjaźnić się z nią, a ona była wyniosła i udawała dorosłą. Była niegrzeczna wobec nauczycieli i natychmiast stała się przywódcą wszystkich łobuzów w klasie. Wymyślała przeróżne psoty i opowiadała dziewczynom historie, których one wcale nie powinny znać.

Lenę nęciła ta nowa, rozgadana, dziarska dziewczynka, ale coś było w niej takiego, co przeskadzało, by całkowicie jej zaufać. Przed długą przerwą Zosia powiedziała dziewczynom:

- Przyjdźcie na boisko, opowiem wam wspaniałą historijkę, jakiej jeszcze nigdy nie słyszałyście. Ona was bardzo rozśmieszy a potem coś głupiego zrobimy naszej pani.

Podczas przerwy dziewczynki pobiegły całą grupą na boisko, gdzie już na nie czekała Zosia. Uśmiechnęła się do nich i powiedziała: - Dziewczynki, proszę obiecacie mi najpierw, zanim opowiem wam moją historię, że nie powiecie jej nikomu, a zwłaszcza waszym mamom.

- Dobrze - powiedziała jedna dziewczynka.

- Obiecujecie WSZYSTKIE? - ponownie zapytała Zosia.

- Nie - powiedziała Lena - bardzo kocham moją mamę i zawsze mówię jej wszystko.

- O, mamusina córeczka - złośliwie powiedziała Zosia. - W takim razie idź stąd, nie potrzebujemy takiego tchórza?

- Odejdź stąd, wynoś się - wołały chórem pozostałe dziewczynki. Lena zaczerwieniła się, łzy pojawiły się w jej oczach, ale wiedziała, że postąpiła słusznie i cichutko oddaliła się. Za jej plecami dał się słyszeć śmiech dziewczynek i Lena wiedziała, że one śmieją się z niej, ale nie odwracając się, poszła do klasy. Do domu przyszła tego dnia bardzo smutna i mama natychmiast zauważyła, że z nią coś nie w porządku. Lena jak zawsze opowiedziała wszystko, co zdarzyło się z nią w szkole i mama nigdy jeszcze nie była tak zadowolona ze swojej dziewczynki, jak tego dnia. Ale najradośniejsze wydarzyło się na drugi dzień, kiedy listonosz przyniósł list od nauczycielki.

W liście pisała: *Widziałam i słyszałam wszystko, co wydarzyło się wczoraj na boisku. Jestem przekonana, że Lena już sama wszystko pani opowiedziała, ale nie mogę przemilczeć tego, jak bardzo nią się cieszę, ponieważ nie przestraszyła się stanąć w obronie swoich przekonań przed swoimi koleżankami. Uważam, że jej czyn był bardzo odważny.*

W oczach Leny promieniowała radość. Mama ledwie ukrywając łzy, z dumą patrzyła na córkę, ale były przekonane, że wszystko zawdzięczają Panu Bogu, u Którego nauczyły się być szczerymi dla siebie i wytrwałymi w swoich przekonaniach.

Giustina

⇒ str. 2 pomimo wielu przeciwności wytrwali na drodze wyznaczonej nam św. Jana Pawła II"... "Maryja słyszy nasze modlitwy, nieraz na co dzień skrywane gdzieś w sercu pełnym leku wobec teraźniejszości i przyszłości naszej Ojczyzny. Ona ma radość bycia przy synach ludzkich... Czy naród ma radość bycia przy Maryi?"

Tegoroczna pielgrzymka przebiegała pod hasłem „Ze św. Janem Pawłem II odnawiamy oblicze ziemi, tej ziemi”.

Arcybiskup powołał się na homilie JP II do młodych w 1983r. " Nie pragniemy takiej Polski, która by nas nic nie kosztowała. Ale czuwamy przy wszystkim co stanowi autentyczne dziedzictwo pokoleń, starając się wzbogacić to dziedzictwo - przez odnowienie oblicza Ziemi". „Czy modłę się o Dar Ducha Świętego " „Nie chcę Polski, która by mnie nic ale to nic nie kosztowała".

Słowa św. Pawła do Efezjan z obecnej liturgii słowa "Abyśmy już nie byli dziećmi, którymi miotają fale i porusza każdy powiew nauki na skutek oszustwa ze strony ludzi i przebiegłości w sprowadzaniu na manowce fałszu... sprawy by wszystko rosnęło ku Temu, który jest głową, ku Chrystusowi". Był cytowany poemat poety Adama Asnyka: "Szukajcie prawdy jasnego płomienia..." ,poezja Cypriana Kamila Norwida: "Nie trzeba kłaniać się okolicznościom...". Mamy dawać świadectwo o Bożej prawdzie w duchu miłości na każdy dzień naszego życia choćby nas to kosztowało.

Arcybiskup przypomniał również wystąpienie św. Jana Pawła II w Polsce, aby nie manipulować życiem i nie podejmować działań prowadzących do jego zniszczenia. ...Trzeba kształtować sumienia w młodym pokoleniu *Święci nie przemijają. Święci mówią o świętości i wołają o naszą świętość. W żadnej dziedzinie życia prawo cywilne nie może zastąpić sumienia, ani narzucać norm, które przekraczają jego kompetencje.* To z homilii.

Ojciec Święty Franciszek pozdrowił wszystkich po modlitwie "Anioł Pański", dziękował za modlitwę i udzielił błogosławieństwa i z nim dar łaski odpustu zupełnego dla uczestniczących w tej pielgrzymce (i tych bezpośrednio z RM i TV Trwam). Odpowiedzią od nas tył telegram, w którym czytamy: *Wiemy, że obronimy nasze rodziny, naszą młodzież, obronimy życie każdego człowieka od poczęcia do naturalnej śmierci, obronimy lekarzy, którzy opowiadają się za respektowaniem klauzuli sumienia w posłudze lekarskiej, jeśli będziemy z Matką Najświętszą.*

Zauważam, że można mieć tytuł profesora filozofii, a nie odróżniać dobra od zła i żyć w "maliniaku" swojej nieświadomości. Jedyne katolicki środek przekazu na tak ogromną skalę to Radio Maryja i Telewizja Trwam. Wybierajmy do rządzenia ludzi prawego sumienia, aby nie wieszali swojej wiary i przekonań na kłamce wchodząc do sejmowego czy lokalnego urzędu i tam opowiadać się za złym prawem. To schizofrenia. Sumienia nie da się oddzielić od człowieka i zawiesić go na wieszaku w szafie i mówić - wiś aż wrócę z pracy. Prywatnie czy w urzędzie to ten sam człowiek. I znowu zacytuję, ks. prof. Tadeusza Guza filozofa prawa na KUL-u.: *Rozum nie stoi w opozycji do wiary, co więcej - jeśli człowiek ma źle uformowany rozum, to nawet wiara nie pomoże mu w poznaniu prawdy objawionej przez Boga.*

To wszystko czym chciałam się podzielić - przed 19⁰⁰ byliśmy już w Ustroniu - z całym szacunkiem pielgrzymująca Halina Mateja

PS. *Veni, vidi, vici.* Tak by było najprościej zrelacjonować tę pielgrzymkę. Trawestując to, czyli - przyszłam, zobaczyłam, siadłam, zjadłam kanapki, fajnie było i wróciłam. Jednak zrobiłam to inaczej.

„Po górach, dolinach...”

Barbara Langhammer (red. naczelny), ks. Wojciech Medwid, Roman Langhammer (skład komputerowy).

Redakcja zastrzega sobie prawo skracania nadesłanych materiałów i zmiany tytułów.

Wydawca: Parafia pw. św. Klemensa, papieża i męczennika w Ustroniu.

Koszt wydania: 1 zł.; ofiara dobrowolna.

Adres Redakcji: 43-450 Ustroń, ul. M. Konopnickiej 1, tel. (033) 854 30 23 [Parafia: (033) 854 24 49].

Strona internetowa Parafii: <http://www.klemens.beskidy.pl> **E-mail Redakcji:** pgd@klemens.beskidy.pl